WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13 Grudnia 1876 roku. № 50. 1 (13) Grudnia 1876 r.

Kilka uwag o hodowli owiec.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 49).

Owczarz o tém wiedzieć powinien, że robaki w organizmie, że pasożyty w ogóle, tém mniéj są dla owiec niebezpiecznemi, im one lepiéj są utrzymane. Siła żywotna, energia organiczna po największéj części opiera się napadowi pasożytów wewnętrznych i zewnętrznych. Przeciwnie, wszelkie przyczyny osłabienia są dla pasożytów sprzyjającemi.

Dla tego też pierwsze zalecenie hygieniczne, które powinniśmy wykonać zabezpieczając się przeciwko napadowi pasożytów, jest poprawa żywienia i pomieszczenia.

Leczenie za pomocą trepanowania głowy, celem wydobycia pęcherzyka pasożyta, wykonywane na owcach wysokiéj wartości, nie wielką przedstawia nadzieję powodzenia. Najkrótszym i najpewniejszym sposobem jest zabicie choréj sztuki w samym początku i zużytkowanie mięsa, zanim owca ochudnie w skutek doznawanych cierpień.

G z y.

Pewna liczba owadów składa jajka swoje na roślinach, albo też na zwierzętach, które służą za pożywienie ich poczwarek. Te, które napadają zwierzęta, są to duże muchy, które nie mają tak jak bąki ostréj trąby, ażeby mogły przecinać skórę i wysysać krew, ale które poprzestają na złożeniu jajek na rozmaitych częściach ciała, i przylepiają je do sierści. Poczwarki, wychodzące z tych jajek dostają się do wklęsłości naturalnych, w których się rozwijają kosztem zwierzęcia, na którém się zrodziły.

Gzy owcze znoszą jajka na nozdrzu owcy, z których poczwarka wciska się przez kanały nosowe aż do wklęsłości czołowéj, w któréj się rozwija i bardzo dokucza owcy.

Owczarz dostrzeże jéj obecność po usiłowaniach jakie czyni owca, ażeby się jéj pozbyć, spuszcza głowę, podnosi, wstrząsa, parszcze od czasu do czasu, a czasem nawet kręci się jak gdyby miała tasiemca w mózgu, często nawet brano jedno za drugie. Objawy te ukazują się w czasie kiedy poczwarka idzie w górę, potém znikają; owczarz sądzi, że zwierzę jest już zdrowe, ale w miesiącu maju lub czerwcu, kiedy poczwarki chcą wyjść z zaklęsłości czołowéj, gdzie przebywały od dziewięciu do dziesięciu miesięcy, może się zdarzyć, że robaki te zdechną w przejściu i wyjść nie mogą; w takim wypadku, pozostawiają one tam niebezpieczne zapalenie. Trepanowanie, które nie udaje się w leczeniu kołowacizny, często powiodło się i użyto go do wyciągnięcia gzów z kanału nosowego, ponieważ działanie to nie sięga mózgu.

Niekiedy zwierzęta wyrzucają je za pomocą silnego kichania. Ażeby ułatwić wyjście a przynajmniéj pozabijać te szkodliwe owady, wystawi się owce na działanie wyziewów siarki, albo też essencyi terpentynowéj.

Widziano, że muchy znosiły jajka w kiszce odchodowéj owiec, albo w ranach u podstawy rogów baranów powstałych z powodu bicia się ich pomiędzy sobą, albo nawet w ranach powstających z ukąszenia psów; użycie niewielkiéj ilości terpentyny niszczy robaki, które się rodzą z tych jaj przez muchy zniesionych.

Parchy i wszy. — Wrzody w gębie.

Parchy są chorobą zaraźliwą, oznaczającą się wyrzutami na mniejszéj lub większéj części skóry małych pęcherzyków przezroczystych i świerzbiących, które się rozwijają w skutek obecności owadu, nazwanego *acarus scabiei.*

Akarusa tego nie zawsze dostrzedz można gołém okiem z powodu jego cienkości; nie jest on większym niż koniec cienkiéj igiełki, trzyma się on albo na powierzchni skóry, albo w głębi bruzdki, którą wyżłabia pod naskórkiem, i którą możnaby wziąć za lekkie ukłucie szpilką.

Owczarz rozpoznaje, że sztuka jest chora na parchy, kiedy zwoje runa wyłażą jedne po nad drugie i wypadają; jeżeli choroba jest rozległą, całe nawet runa oddzielają się od ciała. Owca, która wtenczas doznaje swędzenia, ociera się o mury, o drzewo, o żłoby; skubie się zębami i drapie nogami. Gdyby ten tylko był objaw, mógłby być dwuznacznym, gdy spostrzegamy go, kiedy ości jęczmienne, kolce, owady, jak naprzykład wszy napastują owce; ale oprócz tego, w wypadku parchów spostrzedz można, że wełna powalana jest błotem w miejscach gdzie owca może się dosięgnąć. Skoro się usunie wełna w miejscach, w których owca się drapie, znajdujemy, że skóra tam jest gruba, widać na niéj strupy, krosty, powierzchnie ropiejące, albo nawet ranami pokryte.

Parchy powszechnie najprzód ukazują się na grzbiecie, ku ogonowi i na krzyżu, potém rozciągają się do boków i ukazują na szyi: nie widać ich ani na udach, na łopatkach i na wymieniu.

Przez długi czas owce dotknięte parchami zachowują apetyt; dopiero kiedy choroba jest bardzo silnie rozwinięta, przestają przyjmować pokarm i popadają w otrętwiałość.

Owczarz zwróci również uwagę na tę okoliczność, że jeżeli parchy pokrywają szyję, ruchy naginania się stają się trudnemi z powodu stwardnienia skóry: owca przeto posuwa się całém ciałem.

Nie wielu owczarzy dopuszcza do tego stopnia chorobę.

Merynosy częściéj ulegają téj chorobie, aniżeli inne rassy z powodu zwartości runa, co zdaje się sprzyjać rozwijaniu się *acarusa.*

Parchy pojawiają się w każdéj porze, ale szczególniéj na jesieni; gorąca owczarnia sprzyja ich rozwijaniu się; owce każdego wieku są na nie narażone.

Mówiono, że jagnięta, które odbywały długą podróż, które spoczywają na śmieciach, które wystawione są na deszcze, flagi, mgły, które leżą na zbyt wilgotnéj ziemi i które nie są dobrze żywione, są często narażone na zadobycie téj choroby. Nie utrzymujemy, ażeby parchy mogły wyrodzić się same przez się; ale to pewna, że złe warunki hygieniczne sprzyjają rozwinięciu się *acarusa.*

Ale najprawdziwszą przyczyną parchów jest zarażenie się. Przeniesienie choroby odbywa się niezawodnie za pośrednictwem samic acarusa, które na owcach składają jaja. Punkt ugryzienia skóry, oznaczony jest w początku białą plamką wygórowaną, otoczoną prążkiem czerwonym. To właśnie nazywa się wrzodzikiem parchu. W tém gnieździe pierwiastkowém, akarusy rozchodzą się we wszystkich kierunkach wyżłobiając bruzdy odkryte i pozosta-

wiając jajka po swojém przejściu, z których wychodzą nowe żyjątka, które się stają nowemi narzędziami rozszerzania choroby.

Rozwijanie się parchu nie jest bardzo szybkie; kiedy jest zaszczepiony, potrzeba najmniéj czterech, pięciu i sześciu miesięcy, zanim cała powierzchnia skóry będzie ogarnięta. W miejscach rozdrażnionych przez ukłócie i pełzanie akarów, wydziela się ciecz w początkach czysta, która następnie nabiera barwy mleka i zasycha tworząc skorupę bardzo mało przystającą pod skórą; skóra pozbawiona naskórka przedstawia barwę żółtawą. W peryodzie daléj posuniętym, skóra gruba rozpada się na fałdach połączenia i wełny, odpada kawałami, których kłaki są zbite jedne z drugiemi. Jeżeli parchy są zadawnione, runo utrzymuje się tylko na skórze na kłakach spilśnionych, i może oderwać się jednym kawałem na znacznéj przestrzeni.

Parchom we wszystkich okresach towarzyszy wielkie swędzenie, które skłania owce do wycierania się. Pozostawione bez leczenia, wywołuje stwardnienie skóry, nabrzmienie naczyń lymfatycznych i osłabienie ogólne, które może stać się śmiertelném.

Parchy nie są niebezpiecznemi jeżeli się okażą na jednéj sztuce i są w właściwym czasie leczone; ale gdy okażą się na wielkiéj ilości owiec od razu, stają się bardzo szkodliwemi dla właściciela, w skutek uszkodzenia wełny, która może utracić wartość handlową.

Tessier najsłuszniéj powiedział, że nie ma zabezpieczenia przeciwko parchom bez dobrego owczarza.

W istocie, dobry owczarz nietylko pielęgnuje powierzoną mu gromadę, utrzymuje czysto, ale unika wszelkiéj kommunikacyi z innemi gromadami, które ma w podejrzeniu, że mogą być zarażone. Skoro zaś parchy się ukażą, starannie oddziela się sztuki zarażone od zdrowych, następnie zaś bierze się do systematycznego leczenia.

W początku owczarz powinien wydrapać wrzodzik paznogciem i potrzeć tę część ślinami pomieszanemi z sokiem tytoniu utartego. Jest to środek bardzo skutecznie używany przez owczarzy.

Olejek jałowcowy, odwar silnie skoncentrowany ciemierniku czarnego lub białego po 30 grammów na kwartę, i essencya terpentynowa równie z korzyścią bywają używane, ale środki te stosują się wtenczas tylko, kiedy krosty nie są bardzo gęste.

Kiedy parchy ogarną całą gromadę, kiedy choroba jest enzootyczna, używa się z powodzeniem kąpieli żelazo-arszenikowéj.

Formuła jest następująca: bierze się 2 kilogramy (5 funtów) kwasu arszenikowego, 20 kil. (50 funtów) siarczanu żelaza; nadkwasu żelaza 80 gramów (2 funty), proszku korzenia gencyany 40 (1 funt), sproszkować to i umieszać należycie. Proszku tego należy wziąść 11 kil. 50 (29 funtów), wody zwyczajnéj 100 kwart: zagotować w kotle żelaznym przez 8 do 10 minut, i wlać do kadzi na kąpiel

Owce należy ostrzydz i przygotować za pomocą kąpieli mydlanéj, jeżeli parchy są zadawnione. Kąpiel arszenikowa powinna trwać od 4 do 5 minut, w czasie któréj należy mocno wycierać owce szczotkami na wszystkich częściach ciała. Leczenie to bardzo jest skuteczne, a zastosowane ostrożnie nie pociąga za sobą żadnego niebezpieczeństwa dla owiec i ludzi, którzy się tém trudnią.

Delafaud zaznaczył wyleczenie więcéj aniżeli 20,000 sztuk owiec za pomocą téj kąpieli bez recydywy i wypadku.

Zalecano w kąpieli Tessier'a w miejsce siarczanu żelaza używać siarczanu cynku, z tego powodu, że pierwszy nadaje żółtą barwę wełnie. Uwaga ta nie jest właściwą, ponieważ owce przed kąpielą powinny być ostrzyżone. Środek proponowany tę tylko pozostawia korzyść, że jest droższy.

Sposób postępowania w kąpieli. Kąpiel należy tak urządzać: Zaczyna się o godzinie 10 rano. Kadź zawierająca w sobie kąpiel opiera się o ścianę i ustawia pochyło. Kąpiel ma około 40° (stust. term.) i temperaturę wewnętrzną 25°. Owczarnia bez ściółki przygotowuje się dla owiec, które mają otrzymać kąpiel. Pomocników jest pięciu: jeden bierze owcę i niesie ją do kadzi; dwóch następnych chwyta ją i zanurza w kąpieli, grzbietem ku dołowi i starając się o to, żeby obracana na wszystkie strony namokła na wszystkich częściach; inny pomocnik wiechciem z perzu wyciera części parszywe. Tych trzech ostatnich pomocników nie oddalają się od kadzi. Owca przytrzymuje się w kąpieli przez jednego z pomocników, który jedną ręką chwyta głowę, drugą dwie nogi przednie, gdy tymczasem drugi układa nogi tylne i ogon. Po kąpieli owca się podnosi, dozwala się jéj osiąknąć przez chwilę i piąty pomocnik prowadzi ją do kąpieli. Oczyszczając, przytrzymuje owcę za nogę przednią i przyciska ją kolanem. Samo przez się rozumieć należy, żeby głowa tak była trzymana, żeby nie stykała się z płynem.

Sposobu tego używano względem owiec na drugi dzień po okoceniu i na jagniętach nowonarodzonych, a najmniejszego nie było wypadku.

Z powodu arszeniku, który jest podstawą tego środka leczniczego, użycie go wymaga wielkiéj ostrożności. Sam właściciel powinien być przy tém obecnym, czuwać nad wszystkiém i postępować w ten sposób, ażeby nie było najmniejszego zaniedbania, któreby mogło spowodować zgubne skutki. Pomocnicy powinni mieć rękawiczki na rękach. Po wykonaniu operacyi, należy spalić kadź, rękawiczki i przyrządy drewniane, których używano i pozostawić owce przez 24 godzin na ziemi, na któréj nie ma ani jednego źdźbła słomy.

Przed wprowadzeniem owiec leczonych należy owczarnię oczyścić, żeby ocierając się o ściany nie zaraziły się na nowo.

W s z y.

Owce dręczone bywają przez dwa gatunki wszów. Jeden *hippobosca ovina*, drugi *pediculus ovis*.

Pierwsza, dobrze znana przez właścicieli owiec i owczarzy, jest tak duża jak pluskiew; jeżeli patrzymy na nią gołém okiem, jest ona koloru brunatnego, jeżeli zaś patrzymy na nią przez szkło powiększające, zobaczymy, że sześć nóg i część przednia jest koloru brunatnego, korpus zaś szarawy z centkami czarnemi. Głowa kończy się pewnym rodzajem trąbki zakrzywionéj ku dołowi, cały zaś korpus pokryty jest brodawkami twardemi nie bardzo gęstemi. Wszy te owczarze zazwyczaj nazywają kleszczami, których nie należy uważać za kleszcze psów, które znają dobrze wszyscy myśliwi. Kiedy owczarz zobaczy na kłakach wełny zawieszone ciało owalne błyszczące, podobne barwą i kształtem do pączka jabłka, uważa je za jajko wszy, kiedy ono jest poczwarką.

Niekiedy wszy te mnożą się w taki sposób, że owce bardzo z ich powodu cierpią. Po strzyży wszy znikają zupełnie, i dla téj to przyczyny owczarze strzygą często jagnięta w trzy lub cztery miesiące po urodzeniu. Wiele tych pasożytów przecina się nożycami, wiele pozostaje w runie, jagnięta drapią się nogami tylnemi i zrzucają robactwo z siebie. Owce zębami oswobadzają z nich jagnięta, tak, że we dwa dni znikają zupełnie. Na pastwisku pliszki siadają na grzbiecie jagniąt i zbierają pasożyty i muchy; dla téj to przyczyny i szpaki zapewne często na owcach siadają.

Drugi gatunek wszy, który udręcza owce, jest bardzo drobny i trzeba mu przypatrzeć się z bardzo blizka, żeby otworzywszy runo można go dojrzeć; jest ona czerwona i bardzo podobna do ziarnka piasku; najwięcéj ich mają roczniaki w zimie a zwłaszcza w porze wilgotnéj.

(d. c. n.)

Nowy sposób przysposabiania sieczki na paszę.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 49).

Do powyższego sprawozdania praktycznego gospodarza dołączamy ogłoszoną w témże czasopiśmie rewizyę tejże paszy przez znanego chemika prof. dr. Völker.

„Wymieniony powyżéj dodatek zielonéj paszy do sieczki—mówi Völker—sprawia zagrzanie się mieszaniny; ulotne i woniejące produkta kiśnienia zatrzymane zostają w sieczce, która sama dłu-

giemu procesowi zaparzenia jest podległą i napełniają całą ilość nadzwyczaj przyjemnym zapachem, mało co różniącym się od zapachu, który oznacza dobrze sprzątnięte siano łączne.

Zdawało mi się zatém interesującém a więc i pożytecznêm, zawartość materyj pożywnych sieczki, przysposobionéj podług metody Jonasa, porównać ze zwyczajną sieczką ze słomy i zrobiłem w tym celu analizę przesłanéj mi przez p. Jonasa sieczki w większéj ilości. Sieczka ta zawierała następne części składowe:

Woda	7,76	procent.
Olej i tłuste substancye	1,60	„
Azot	0,67	„
Białkowe materye	4,19	„
Cukier i guma w wodzie rozpuszczalne	10.16	„
Strawny drzewnik (cellulose)	35.74	„
Niestrawne włókno drzewne	34,54	„
Sole nierozpuszczalne	3,20	„
Sole rozpuszczalne	2,81	„

Następnie analiza podaje skład dobrze sprzątniętéj słomy pszennéj, która nie była ani za mało dojrzała, ani też przejrzała:

Wody	13,33	procent.
Oleju i tłuszczu	1,74	„
Azotu	0,47	„
Materyj białkowych	2,93	„
Cukru i gumy w wodzie rozpuszczalnych	4,26	„
Strawnego drzewnika	19,40	„
Niestrawnego włókna drzewnego	54.13	„
Nierozpuszczalnych materyj mineralnych	3,08	„
Soli rozpuszczalnych	1,13	„

Porównanie zwyczajnéj dobréj słomy pszennéj z sieczką przysposobioną podług sposobu Jonasa, wykazuje następne punkta:

1. Obydwa gatunki sieczki zawierają mniéj więcéj tę samą ilość oleju.

2. Sieczka Jonasa zawiera przeszło 25 proc. więcéj materyj białkowych, niż zwyczajna słoma pszenna.

3. Zwyczajna dobra słoma pszenna zawiera około 4¼ proc. cukru i gumy i tym podobnych rozpuszczalnych materyj.

W przejrzałéj słomie materyj tych jeszcze mniéj się znajduje. Przeciwnie zaś sieczka po fermentacyi zawierała 10,16% cukru i gumy, czyli blisko 2½ razy tyle co w zwyczajnéj słomie pszennéj. Większa zawartość cukru i gumy w sieczce Jonasa pochodzi bez wątpienia z dodatku zielonéj paszy, lecz jest też prawdopodobieństwem, że przez zaparzenie stała się sieczka bardziéj w wodzie rozpuszczalną.

Gdy się weźmie na uwagę, że sieczka przysposobiona podług metody Jonasa zawiera tak wielką ilość miękkich i smacznych materyj, nie można się dziwić, że dla bydła i owiec jest przyjemniejszą i pożywniejszą niż sieczka zwyczajna.

4. Porównanie zachodzącego w różnych stosunkach strawnego i niestrawnego drzewnika w sieczce Jonasa i sieczce zwyczajnéj, wykazuje znaczne różnice, które uwagę tuczącego bydło na siebie zwrócić muszą. W powyższym przypadku 45 procent całego drzewnika stało się przez fermentacyą rozpuszczalnemi, podczas gdy w zwyczajnéj słomie tylko 19½ procent w rozczynionym kwasie było rozpuszczalne.

Różnice te są bardzo wyraźne i z nich łatwo wytłómaczyć sobie można wielkie korzyści, jakie pasza poddana fermentacyi ma nad zwyczajną słomą. Chociaż działanie długiego i wilgotnego ciepła, rozwijającego się w mieszaninie sieczki i zielonéj wyki lub żyta, bez wątpienia bardzo się przyczynia do strawności słomy, nie jest to przecież jedyną zaletą téj podziwienia godnéj metody, ażeby pożywną dla inwentarza przyrządzać paszę.

Dalszą zaletą jest nadzwyczaj przyjemny zapach i smak, jakiéj słoma nabiera przez proces fermentacyi. Przesłana przez Jonasa sieczka miała zupełnie przyjemny zapach siana, a polana ciepłą wodą, wydała płyn dający się z trudnością odróżnić od herbaty z siana.

Chociaż sieczka po przejściu fermentacyi co do smaku i zapachu równa się sianu, ostatnie posiada jednak wyższą wartość pożywną. Różnice przecież w żywiących materyach siana, nie są tak wielkie jak nie jeden sądzi. Mała ilość mąki z makuchów rzepakowych łatwoby różnice te w pożywności wyrównała; i tak 100 funtów sieczki Jonasa z dodatkiem 10 funtów makuchów miałoby równą wartość pożywną co 110 funtów siana.

Celem porównania siana łącznego z sieczką, która przeszła fermentacyą, zestawiamy tu obiedwie analizy obok siebie.

	Siano	Sieczka Jonasa
Wody	14,62	7,76
Tłuszczu	2,56	1,60
Materyj białkowych	8,44	4,19
Cukru, gumy, mater. rozpusz.	41,07	10,16
Włókna strawnego	—	35,74
Niestrawnego włókna drzew.	27,16	34,54
Popiołu	6.16	6,01

Z analizy téj wykazuje się, iż siano łączne zawiera cokolwiek więcéj niż dwa razy tyle materyj białkowych. Zawartość ostatnich, jako też i tłuszczu powiększa się przez dodatek makuchów.

Sieczkę zwyczajną, szczególnie zaś z przejrzałéj słomy, z powodu, iż takowa jest twardą i pozbawioną wszelkiego smaku, bydło jé niechętnie i trudno ją nieraz paść w większych ilościach. Niektórzy właściciele bydła radzą sieczkę uczynić smaczniejszą dodatkiem syropu wodą rozcieńczonego; jednakowoż wartość pożywna słomy przez to nie podwyższa się o tyle, ażeby wyłożony wydatek się opłacił, przeciwnie zaś przez przyrządzenie sieczki podług metody Jonasa z nadzwyczaj małym wydatkiem zyskuje się wyborną paszę o wiele wyższéj wartości, niż słoma napawana syropem. Im więcéj się myśli o tym przedmiocie, tém więcéj można się przekonać o wielkiéj w praktyce wartości metody Jonasa przyrządzania sieczki, i życzyć należy, ażeby to bardzo proste, tanie i pod każdym względem wyborne postępowanie wszędzie tam się rozszerzyło, gdzie o to chodzi, ażeby spasać dużo słomy.

Daléj opisuje autor, iż na pewnych administrowanych przez siebie większych dobrach w Węgrzech, gdzie bardzo mało sprzątano siana, wszystką paszę dla 80 wołów poddawał fermentacyi, choć tylko przez kilka dni. Woły otrzymywały za główną paszę sieczkę z drobną ilością siana moharu (panicum germanicum), które w zupełnie wyschłym stanie posiada smak cukru. Do sieczki téj dodano otrąb i rozczynionych w wodzie makuchów rzepiowych, i utłoczywszy, pozostawiono przez kilka dni zagrzaniu, poczém spasiono. Ponieważ sieczkę sypano tylko na 3 do 4 stopy wysoko, zagrzanie tak długo nie trwało i nie mogło wywrzeć tak dobroczynnego skutku, jak przy przyrządzaniu sieczki podług metody Jonasa.

Wielokrotnie pisano już o paszy samoparzonéj, metoda Jonasa jest przecież zupełnie jeszcze nieznaną i przewyższa o wiele korzyści osiągane przy dotychczasowym sposobie przyrządzania sieczki. Przy fermentacyi, któréj poddajemy sieczkę pomieszaną z otrębami i makuchami, część materyj białkowych, zawartych w tychże, także się rozkłada, przez co powstaje strata, podczas gdy przy metodzie Jonasa przez dodanie małéj ilości zielonéj paszy sieczka większéj nabiera wartości. Przytém według różnych celów żywienia, może gospodarz podwyższyć dowolnie zawartość materyj białkowych, przez dodanie większéj lub mniejszéj ilości makuchów, otrąb i t. d.

Metoda Jonasa przyrządzania sieczki obok wielkich zalet, ma przecież dużo niedogodności, a najważniejszą z nich jest, że wielkie zapasy sieczki trzeba naprzód przysposobić i konieczne są w tym celu obszerne budynki; możnaby wprawdzie użyć do tego stodół, ale dopiero gdy część zboża wymłóconą zostanie. Daléj obok wielkich zapasów słomy trzeba miéć w pogotowiu konieczną przy zastosowaniu téj metody zieloną paszę w dostatecznéj ilości; nadto do rznięcia sieczki używać parowéj maszyny, gdyż rznięcie maszyną konną podczas robót w polu za drogoby wypadło.

Z powyższych względów metoda Jonasa u nas tylko w bardzo wielkich gospodarstwach i to w wyjątkowych tylko okolicznościach z korzyścią zastosowaćby się dała.

(Ziemianin).

Pasienie makuchami.

W celu dobrego wyzyskiwania znacznych zapasów słomy, przeznaczonych na spasienie ziemniaków i buraków, jako też z innych względów, gospodarze i w tym roku uciec się będą musieli do kupna makuchów. Chociaż ostatnie można w części zastąpić śrótem zbożowym, otrębami i t. d., zupełnie bez makuchów trudno się obyć, ponieważ wielka zawartość oleju w tychże przyspiesza i ułatwia zwierzętom strawienie słomy, więc umożebnia wielkie jéj ilości spożywać bez szkody.

Wyrosłe bydlę potrzebuje dziennie, ażeby się nasycić 45 do 50 funtów słomy; jakie rezultaty przecież pasienie tylko samą słomą wydaje, jest ogólnie znaném. Owce dadzą się wprawdzie utrzymać na czystéj słomie, lecz nawet z dodatkiem cokolwiek ziemniaków pożytku żadnego przy takiém pasieniu nie przynoszą. Natomiast praktycznie jest udowodnioném, że np. 19 do 20 funtów siana koniczynnego zastąpione być może przez 13,5 funta pszennéj słomy obok 2,9 funtów siana z łąk i 2 funtów melasy z cukrowni; lub też przez 13,3 żytniéj słomy obok 3,8 funtów siana koniczynnego i 0,6 fnt. makuchów rzepiowych.

Najważniejszą rolę przy wszelkich mieszaninach paszy odgrywają wytłoki olejne, z powodu, że zawierają dużo proteinu czyli bogatych w azot części pożywnych, szczególnie zaś dla wielkiéj swéj zawartości tłuszczu. Makuchy rzepiowe mają w przecięciu 28 proc. proteinu i 9 proc. tłuszczu, gdy tymczasem słoma roślin kłosowych zawiera w przecięciu tylko 2 do 3 resp. 1 do 2 takich procentów.

W bogatych w tłuszcz mieszaninach paszy mogą bydło i owce mniéj więcéj połowę drzewnika w słomie się znajdującego strawić, podczas gdy przy paszy w tłuszcz ubogiéj i czystéj słomie wartość pożywna słomy zbóż kłosowych znacznie się zmniejsza.

Funt makuchów rzepiowych stawiają zwykle na równi z dwoma mniéj więcéj funtami siana, jest to przecież porównanie tylko bardzo względne. Nieoszacowana wartość pastewna wytłoków olejnych w tém właśnie leży, że pasza niesmaczna i bogata w drzewnik, mianowicie słoma, w najwyższy sposób może być wyzyskaną.

Młodym cielętom nie dobrze jest dawać rzep i makuchy rzepiowe, lecz w to miejsce paść należy bogate w olej siemię lniane w formie mąki, dodając je gotowane w ilości od dwóch łutów poczęwszy coraz więcéj do mleka, które się cielętom powoli odejmuje. Skoro takowe skończą już 12 do 13 tygodni, zaleca się dawać rozczynione makuchy lniane, późniéj zaś także rozdrobione makuchy rzepiowe sucho aż do 4¼ funta dziennie na cielę. Dopóki cielęta nie dojdą do 8—12 miesięcy, nie trzeba im naturalnie nawet przy braku paszy odejmować zwyczajnéj porcyi siana, ponieważ ostatniego jeszcze dostatecznie strawić nie mogą. Przeciwnie przy młodém bydle 1—3 letniém, które w pierwszym roku dobrze żywione było, można znaczne oszczędności w paszy poczynić.

Krowom daje się zwykle nie więcéj nad 2 do 3 funtów makuchów rzepiowych dziennie na sztukę, czém potrzeba wyżywienia ich przy paszy mieszanéj wszelkiego rodzaju zostaje dostatecznie zaspokojoną i w taki sposób można spasać słomy jak największą ilość. Szczególnie zaś korzystnie zużyć można wielkie zapasy słomy, przy dodatku wytłoków olejnych, wołami roboczemi w czasie, gdy ich się do pracy nie używa. Funt makuchów rzepiowych dziennie na sztukę obok czystéj słomy wystarczy od biedy, i najstosowniéj będzie w takim razie dać dostatek makuchów w formie letniego napoju. Tylko 4—5 tygodni przed rozpoczęciem roboty potrzeba koniecznie dodatek makuchów podwyższyć powoli na 4 fnt. dziennie, dając przytém sieczkę z saméj jaréj słomy. Gdyby wypadło taniéj paść śrót zbożowy, niż makuchy, w każdym razie tylko ⅔ ostatnich zastąpić można śrótem, przy pasieniu dużo słomy, co się stosuje tak do wołów jak i do krów. I wtedy jeszcze za owe ⅔ makuchów dawać trzeba podwójną ilość śrótu, lub lepiéj jeszcze dla krów wydzielać otręby. Ostatnia pasza zawiera tylko połowę tyle bogatych w azot materyj pokarmowych i mniéj jeszcze procentów tłuszczu, niż makuchy rzepiowe.

Bydło tuczące się dostaje zazwyczaj na 1000 funt. żywéj wagi 4 do 6 fun. wytłoków olejnych dziennie, pominąwszy inne dodatki, mianowicie gdy się uwzględni rośliny okopowe i jarą słomę.

Również dobrze dadzą się utrzymać owce przy silném żywieniu słomą, z niewielkim dodatkiem wytłoków olejnych. Dla owiec mięsnych wystarcza na 100 funtów żywéj wagi, funt makuchów rzepiowych, jeżeli prócz słomy dostają jeszcze ziemniaki lub warzywa. Owce hodowane tylko na wełnę w podobnych warunkach, zadowalają się już dodatkiem 0,2 do 0,3 funta makuchów na 1000 funt. żywéj wagi. *(d. n.)*

Sprawozdanie tygodniowe:

M. Baranowski et Comp. w Gdańsku.

Sobota dnia 9 grudnia 1876 r.

W bieżącym tygodniu mieliśmy w poniedziałek mróz, we wtorek padał śnieg, a odtąd pochmurne i mokre powietrze.

Handel pszeniczny w bieżącym tygodniu był w zachodniéj Europie ożywiony, wywołany ogólną potrzebą. Anglia zasiewy w ostatnich czasazh przy łagodném powietrzu szczęśliwie ukończyła. Oziminy stoją tam bardzo dobrze i robią sobie wielkie nadzieje na przyszłe żniwa. Pszenica angielska na targu była złéj kondycyi, dla czego młynarze zwrócili się więcéj na dowozy obcéj pszenicy i takową chętnie o 1—2 sh. za kwarter wyżéj płacono. Dowozy pszenicy krajowéj nie były wielkie, natomiast pszenicy zagranicznéj dowieziono obficie, a szczególnie więcéj z Kalifornii. Ameryka zaś eksportowała do Anglii w bieżącym roku 500,000 kwarterów mniéj, niż w r. 1875 do tego samego czasu. Indye na teraz pszenicy do Anglii wysyłać nie będą mogły, ponieważ potrzeby w kraju własnym podwyższyły znacznie ceny, przez co eksportby się nie opłacił.

Londyn, Liverpool, Hull, Leith, Nowy-York, Paryż miały targi ożywione przy lepszych cenach na pszenicę i mąkę. Belgia ma potrzeby, lecz nie chce płacić wyższych cen. Hollandya, Niemcy południowe i Austro-Węgry notowały zwyżkę. Berlin płacił w ostatnich dniach 3 marek więcéj za tonnę pszenicy, żyto nie mogło przy dawniejszych cenach się utrzymać.

Usposobienie targu naszego na pszenicę było w tym tygodniu przy miernych dowozach bardzo ożywione, ponieważ kilka sprzedaży do Belgii i Anglii uskuteczniono, ceny też stopniowo w ciągu tygodnia o 3 mr. na tonnie się podniosły; dzisiaj zaś targ był spokojniejszy i płacono o 2—3 marek niższe ceny. Żyto w cenie się chwiało stosunkowo do potrzeb konsumcyi; ruskie częściowo tańsze. Jęczmień dwurzędowy wątły, groch również wątły.

Tonna z 2000 f. celn.=2442 f. pudowych			korzec polski
	Marek	waga hollen.	242 f. pudow. rs. i k.
Pszenica			
jara i czerwona	208—211	131—136	8 40—8 52
pstra	210—211	124/5	8,48 8.52
jasno-kolor. i jas. pstr.	214—215	124—130	8,64—8.68
wysoko pstra szkl.	221	134	8.92
biała	220—222	130/1—132	8.88 8.96
Żyto			korz. pol.=232 f. pud.
krajowe	171	128	6.63
ruskie	159	119	6.12
Jęczmień			korz. pol.=202 f. pud.
dwurzędny	155—157	114—117	5.23—5.29
czterorzędny	140—145	102—110/11	4.72—4.86
Groch			korz. pol.=262 f. pud.
średni	137—145		6.00 - 6.32

Banknoty rossyjskie 244,80 mr. za 100 rubli.

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 1 (13) Декабря 1876 г.